

Wpadła do firmy niczym burza, potykając się przy tym o własne nogi na tyle poważnie, że wylądowała na pupie. Joanna- siwiejąca już portierka – podniosła się ze swojego krzesła, zsunęła okulary o szklach grubości denka od butelki i spojrzała na nią znad biurka.

- Wszystko w porządku? – zapytała po chwili.

Elizabeth leżała teraz na wznak wpatrując się w niegdyś biały, odpadający z sufitu tynk. Myśl o dużej ilości pracy, którą miała wykonać przyprawiał ją o ból głowy i nie miała najmniejszej ochoty podnosić się z miejsca. Wiedziała jednak, że im dłużej będzie zwlekać tym mniej czasu zostanie na odpowiednie przygotowanie się do sprawy, a na to, jako profesjonalistka, nie mogła sobie pozwolić.

- Przydałoby mi się trochę lodu na tyłek. – oznajmiła w końcu, a Joanna cicho się zaśmiała i zdając sobie sprawę z poprawy stanu nie tylko fizycznego, ale i psychicznego koleżanki leżącej na podłodze, powróciła do swoich codziennych obowiązków.

Dwie osoby minęły Lizzie, lustrując ją przy tym litościwym spojrzeniem. Kobieta podniosła się do pozycji siedzącej, a później podpierając się poręczą schodów, które miała po swojej lewej stronie powoli się podniosła. Otrzeпаła spodnie, poprawiła żakiet i ruszyła przed siebie- tym razem już bardziej uważając na kroki. Rzuciła teczkę na fotel w swoim gabinecie i zaczęła składać do kupy walające się po blacie biurka pliki kartek, które były jej potrzebne do pracy. Gdy udało jej się trochę uporządkować nieład, panujący w pomieszczeniu, spakowała wszystko do torby, wzięła teczkę pod pachę i wyszła, przyklejając na drzwi wcześniej nagryzmołoną kartkę, z krótką informacją do wszystkich, którzy chcieliby się z nią skontaktować:

„Zamknęłam się w domu. Staram się pracować. Jeśli nie jest to sprawa życia i śmierci byłabym wdzięczna za nieprzeszkadzanie. Margaret, jeśli to czytasz to chciałam Cię tylko poinformować, że to wszystko TWOJA I TYLKO TWOJA wina i jesteś mi winna kolację.”

Kiedy upewniła się, że mały skrawek papieru na pewno nie odpadnie poszła do domu. Do jedyne go miejsca, w którym mogła się w pełni skoncentrować.

Rzuciła wszystko na werandę i zaczęła szperać po kieszeniach płaszcza w poszukiwaniu kluczy. Ku jej irytacji nigdzie ich nie było. Wiedziała, że nie mogła ich zgubić. Były jedną z tych rzeczy, z którymi wolała się nigdy nie rozstawać, a jednak tym razem o nich zapomniała.

Oparła głowę o framugę beżowych, wypłowiałych drzwi, starając się przypomnieć sobie, co mogło się z nimi stać. Wtedy zrozumiała, że musiała zostawić je w pracy. Zapewnie wyślizgnęły jej się z kieszeni, gdy wychodziła do więzienia. Zrezygnowana wzięła głęboki wdech, starając się nie dostać napadu złości, skierowanego ku samej sobie, z powodu swojej nierozwagi. Zawsze miała wszystko poukładane i zaplanowane, a taki mały incydent burzył jej idealny harmonogram.

Kręcąc z dezaprobatą głową odwróciła się w lewą stronę, przeskoczyła barierkę i podbiegła truchtem do tylnych drzwi. Schyliła się przed podestem, który do nich prowadził i wyjęła zapasowy klucz spod wycieraczki. Wróciła powrotem i z ulgą dostała się do holu. Zabrała ze sobą wszystkie rzeczy, które wcześniej zostawiła na zewnątrz, upewniła się, że zasunęła za sobą drzwi, odwiesiła płaszczyk na wieszak w małym przedpokoju i skierowała swoje kroki do obszernego salonu.

Zajmował praktycznie cały parter i połączony był z średniej wielkości kuchnią. Ściany miały tam kolor wypłowiałej żółci- od dawna zbierała się, aby zamalować starą farbę, zawsze starała się, aby wszystko w domu było w jak najlepszym porządku tak, jak utrzymywała to matka. Marmurowy kominek, którego używała podczas chłodnych wieczorów był teraz cały zakurzony, a drewno na opał leżało przy nim w nieforemnych stosikach. Naprzeciwko niego znajdowała się czarna kanapa, która była ulubionym meblem

ojca. Uśmiechnęła się na samo wspomnienie popołudniowych, poobiednich drzemek, które uciął sobie podczas czytania gazety codziennej. Poza kanapą znajdowały się tam jeszcze trzy fotele i mały szklany stoliczek, na którym jako dziecko, zwykle uczyła się rysować. W kącie stał duży zielony kwiat w bordowej doniczce. Nie знаła jego gatunku, ale bardzo jej się podobał, więc starała się go systematycznie podlewać i pielęgnować, jeśli wymagał jakichś dodatkowych zabiegów.

Położyła akta na stolyczku i poszła do kuchni by nalać sobie szklankę soku pomarańczowego. Odkąd pamiętała był to jej ulubiony napój, więc zawsze starała się, aby mieć w lodówce przynajmniej jedną butelkę. Oparła dłonie i blat jednej z szafek kuchennych i zamknęła oczy, by zastanowić się nad jakimś planem działania, którego wymyślenie wbrew pozorom nie było takie łatwe. Wiedziała, że będzie musiała spotkać się z rodziną dziewczynki, co nie należało do najprzyjemniejszych elementów jej pracy, ale skoro już podjęła się tego zadania, planowała wykonać je do końca.

Wypiła jeszcze jedną szklankę pomarańczowego nektaru, poszła na górę by przebrać się w mniej oficjalne, wygodniejsze ubranie i wróciła na dół by zabrać się do pracy. Usiadła wygodnie na kanapie i zaczęła czytać strony zapisane małymi, niezgrabnymi literami. Po kilku minutach całkowicie się w nich zatraciła.

Z akt sprawy

Opis miejsca zbrodni:

Ciało ofiary leży na podłodze w kałuży własnej krwi, obok dużego fotela, na którym prawdopodobnie doszło do gwałtu. Głowa nienaturalnie przechylona w lewą stronę, ręce związane czarnym materiałem na plecach. Zielona sukienka w kwiaty rozdarta przy klatce piersiowej, spód zaś nieco podciągnięty do góry, odsłaniając bieliznę, która zsunięta została do kolan. Na brzuchu kilka śladów po pchnięciu nożem, głównie w okolicach narządów rozrodczych. Dookoła porozrzucane przedmioty, co sugeruje, że ofiara na początku próbowała się bronić. Pogrzebacz leży na środku pokoju, nie stwierdzono jeszcze czy został użyty przez oprawcę, czy ofiarę.

Opis wydany przez lekarza sądowego:

Ciało bardzo sponiewierane. Doszło do brutalnego gwałtu, przed którym ofiara nie miała szansy się obronić z powodu kawałka materiału na dłoniach. Zaciśnięty był on tak mocno, że nadgarstki posiniały z braku dopływu krwi. Na szyi widać ślady po podduszeniu, jednak nie było to bezpośrednią przyczyną zgonu. Zadano jej sześć ran tępym narzędziem, głównie w okolicy macicy, która została całkowicie porozrywana, uszkodzona przepona i lewe płuco. Dodatkowo złamane dwa żebra i pęknięcie czaszki w płacie potylicznym, spowodowane prawdopodobnie pośmiertnym upadkiem. Bezpośrednią przyczyną zgonu było wykrwawienie.

Odłożyła kartki na bok i zakryła twarz dłońmi. W swoim zwodzie wielokrotnie spotykała się z brutalnymi morderstwami, ale to należało do jednego z szczególnych. Przypomniła sobie twarz Samuela i sposób, w jaki opowiadał o zmarłej siostrze i zastanawiała się jak ktoś mógł dopuścić się tak bestialskiego czynu.

Dobrze wiedziała, co dziewczynka musiała czuć przed zgonem. Sama bardzo dobrze pamiętała strach, który towarzyszył jej, gdy patrzyła na śmierć własnej matki. Przerazenie, bezradność, ból i złość na samą siebie, że nie potrafiła pomóc osobie, którą przecież tak bardzo kochała. Niejednokrotnie chciała wymazać z pamięci tamte chwile, ale nie potrafiła. Prześladowały ją jak duch, który ma nam coś do powiedzenia i nie odejdzie dopóki go nie wysłuchamy. Niestety wspomnienia działają tak, że im bardziej chcemy coś zapomnieć tym lepiej i wyraźniej to widzimy. Im bardziej chcemy o tym uciec, tym częściej staje nam to przed oczyma. W końcu, czy myśląc o tym, by zapomnieć nie musimy przywołać do siebie obrazu, którego chcemy się pozbyć? Już samo to powoduje, że jeszcze bardziej utrwala nam się on w pamięci, aż w końcu jest z nią całkowicie złączony.

Nienawidziła tego. Nienawidziła tego tak bardzo, że czasem nawet wstydziła się o tym mówić. Winila się

za śmierć mamy, za utratę ojca. Winiła się i prawdopodobnie to było powodem wstydu, który niś szarpał. Ale tak naprawdę co mogła zrobić? Przecież gdyby wyskoczyła na napastnika stałoby się z nią dokładnie to samo. A może jednak nie? Może udałoby jej się odciągnąć uwagę oprawcy na tyle, by ojciec zdołał zaatakować go z zaskoczenia? Może wtedy to wszystko potoczyłoby się inaczej? Niestety było już za późno na to, by się o tym przekonać. Teraz pozostał jej tylko ten gorzki ból, towarzyszący człowiekowi po utracie ukochanych osób i rozważanie co by było gdyby..

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

independent04, dodano 14.03.2010 10:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.